

Ceny prądu w górę – prezent na Nowy Rok

27 grudnia 2020

Już od stycznia wyższe rachunki za prąd stycznia czekają i gospodarstwa domowe, i firmy. O ile te pierwsze zapłacą o ok. 11-12% więcej niż w tym roku, o tyle te drugie muszą liczyć się ze znacznie większym wzrostem opłat. Powód? Przedsiębiorcy nie są chronieni cenami regulowanymi. Podwyżki cen prądu to m.in. efekt wejścia w życie opłaty mocowej.

Przełom starego i nowego roku to nie tylko czas podsumowań i snucia planów, ale również początek czekających nas podwyżek. Pracodawcy RP i zrzeszeni w nich przedsiębiorcy z dużym niepokojem wchodzili w okres przedświątecznych i noworocznych przygotowań. Ich źródłem było nie tyle samo zamknięcie roku obrotowego, choć zapewne 2020 rok i w tym zakresie przysporzy nam duży ból głowy, co raczej obawy dotyczące tego, co nam przyniesie nowy rok.

„Wejście w nowy rok oznacza bowiem nowe podatki, nowe skale podatkowe, zmianę wysokości płacy minimalnej wydzwigniętej do poziomu nieakceptowalnego przez przedsiębiorców i wiele innych, acz podobnych niespodzianek” – mówi dr Leszek Juchniewicz, doradca Prezydenta Pracodawców RP. „Zmiany zawsze miały wspólny mianownik. Oznaczały wzrost szeroko rozumianych kosztów pracy i kosztów własnych, ograniczały autonomię i możliwości rozwojowe przedsiębiorstw i przedsiębiorców, były arbitralnie narzucane, bez uwzględnienia opinii biznesu i wbrew tym opiniom” – dodaje ekspert.

Jednym z takich permanentnych problemów dla przedsiębiorców, nie licząc podatków, są także ceny energii i jej dostaw, a także towarzyszące im podatek akcyzowy, opłaty stałe, przejściowe i różnego rodzaju płatności wspierające wybrane dziedziny energetyki, jak np. odnawialne źródła energii,

źródła kogeneracyjne, itp. Tak było do tej pory, ale nadchodzący rok przynosi kolejną zmianę. „Tradycyjnie już wzrosną ceny energii elektrycznej, wzrosną stawki opłat za jej dostawę, ale jest też nowość. Swoisty quasi podatek. Co prawda nie jest ona zaskoczeniem (przynajmniej jeśli chodzi o jej istotę), ale jego skutki – w odniesieniu do wzrostu płatności za energię elektryczną i jej dostawę – mogą jednak wielu zaskoczyć” – zaznacza Juchniewicz.

Chodzi o opłatę mocową, wynikającą z uchwalonej w dniu 8 grudnia 2017 roku ustawy o rynku mocy. Przygotowania do pełnego wprowadzenia tego rynku polegały na zaprojektowaniu i wdrożeniu infrastruktury organizacyjno-funkcjonalnej, przyjęciu regulaminów i przeprowadzeniu w 2018 roku 3 aukcji zdolności wytwórczych na lata 2021-2023.

Teraz, począwszy od stycznia 2021, trzeba zacząć gromadzić pokrycie finansowe na zakontraktowane moce. Służyć temu ma właśnie opłata mocowa. Wprawdzie miała ona zacząć obowiązywać od października 2020 roku, ale w sierpniu przy okazji nowelizacji ustawy o biokomponentach i biopaliwach przesunięto termin jej poboru na dzień 1 stycznia przyszłego roku.

13 listopada 2020 r. zostało opublikowane rozporządzenie ministra klimatu i środowiska w sprawie pobierania opłaty mocowej i wyznaczania godzin doby przypadających na szczytowe zapotrzebowanie na moc w systemie. Przepisy weszły w życie w dniu następnym po jego ogłoszeniu, a na ich podstawie Prezes URE ogłosił stawki opłaty mocowej na 2021 rok. Mimo że mechanizm określenia tej opłaty był znany, to jednak jej wysokość stanowi i zaskoczenie, i znaczne obciążenie dla odbiorców końcowych. W szczególności dotyczy to przedsiębiorców.

Co tak naprawdę oznacza rynek mocy? Dla samego rynku, dla energetyków, dla odbiorców? Wraz z ustanowieniem rynku mocy dotychczasowy model rynku energii ulega istotnej zmianie. Rynek jednotowarowy zostaje zastąpiony dwutowarowym. Towarem

podlegającym wymianie jest energia elektryczna czynna oraz moc dyspozycyjna netto wytwórcy energii, czyli gotowość do dostarczenia energii do sieci lub – jeśli to odbiorca przystępuje do rynku mocy – gotowość odbiorcy do redukcji swojego zapotrzebowania na moc.

O ile jednak cena energii czynnej kształtuje się na rynku konkurencyjnym (w tym także giełdowym), o tyle cena mocy zostaje ustalona zgodnie z procedurą opisaną w ustawie o rynku mocy. Procedura ta, poprzedzona odpowiednią certyfikacją, czyli dopuszczeniem do udziału w rynku mocy, polega na przeprowadzeniu aukcji typu holenderskiego, czyli aukcji składającej się z wielu rund, z malejącą ceną. To dość często stosowany w krajach UE quasi-mechanizm rynkowy, co pozwala Komisji Europejskiej uznawać tego rodzaju aukcje za substytut rynku a wygenerowane poprzez nie ceny/płatności lub inne zobowiązania – uznawać za dopuszczalną pomoc publiczną, nie naruszającą zasad wolnej konkurencji.

„Zakontraktowane wielkości mocy dyspozycyjne po stronie wytwórców lub redukcji zapotrzebowania na moc po stronie odbiorców i przyjęte ceny wyznaczają łączną wielkość zobowiązań wobec jednostek rynku mocy za świadczenie usługi mocowej. To zobowiązanie zostanie pokryte przez odbiorców końcowych energii elektrycznej a pobiorą je operatorzy – systemu przesyłowego i dystrybucyjnych. Poborcy opłaty prześlą pozyskane środki do Zarządcy Rozliczeń S.A. – a ten prześle stosowne wynagrodzenie uczestnikom rynku mocy” – mówi dr Leszek Juchniewicz.

Wytwórcy otrzymają środki finansowe – swoistą zachętę do podejmowania modernizacji i inwestycji oraz wynagrodzenie za gotowość do zapewnienia niezawodnych dostaw energii. Z kolei odbiorcy zapłacą swoją składkę lub – jak kto woli zrzutkę – i będą mieli również poczucie bezpieczeństwa dostaw energii w wielkościach wynikających z ich prognozowanego zapotrzebowania.

Wielkość opłaty mocowej jest zaskoczeniem z dwóch powodów. Po pierwsze, pojawia się późno i tym samym uniemożliwia przedsiębiorcom podjęcie jakichkolwiek działań minimalizujących jej wpływ na koszty. Chodzi chociażby o modyfikacje w organizacji pracy, w tym zakresie systemów zmianowych, tak aby nie pobierać energii w godzinach szczytowego na nią zapotrzebowania. Po drugie, koszt rocznej opłaty mocowej miał kształtować się na poziomie ok 4 mld zł. Tymczasem przeprowadzone aukcje spowodowały jej wzrost do ok. 5,6 mld zł. Co ważne, pokrycie ok. 80% tej kwoty przypadnie na odbiorców niebędących gospodarstwami domowymi. Po kieszeni dostaną więc przedsiębiorstwa, przedsiębiorcy i instytucje. Podmioty te zapłacą w przyszłym roku łącznie ok. 4,5 mld zł.

„Wstępne szacunki zakładały, iż opłata mocowa wyniesie średnio ok. 45 zł/MWh. Dziś wiemy, iż jej wielkość jest niemal dwukrotnie wyższa i wynosi netto 76,20 zł/MWh dla każdego odbiorcy biznesowego. Trudno zatem się dziwić zaskoczeniu. Dodatkowe roczne koszty dla przedsiębiorców z tytułu tej opłaty mogą wynieść od kilku do kilkunastu tysięcy zł, a w niektórych przypadkach – kilkaset tysięcy i więcej. Wszystko to w sytuacji postępującej pandemii i kolejnych lockdownów, uniemożliwiających normalną działalność gospodarczą i pozyskanie większych przychodów, które mogłyby pokryć rosnące koszty energii elektrycznej” – zauważa ekspert Pracodawców RP. W praktyce firmy zapłacą dodatkowe 0,0937 zł brutto za każdą kWh pobraną w dni robocze od godziny 7.00 do 21.00.

Nieco lepiej rysuje się sytuacja gospodarstw domowych. Zostały one podzielone na 4 grupy w zależności od ilości zużywanej energii. Co ciekawe, stawka opłaty mocowej przypisana do każdej z tych grup jest skalkulowana w miarę racjonalnie i nie wydają się być tak dotkliwa jak w przypadku przedsiębiorców, choć z pewnością nie jest bez znaczenia. W skali miesiąca gospodarstwa domowe zapłacą (brutto):

- 2,30 zł przy zużyciu mniejszym niż 500 kWh rocznie,

- 5,51 zł przy zużyciu od 500 kWh do 1200 kWh rocznie,
- 9,19 zł przy zużyciu powyżej 1200 kWh do 2800 kWh rocznie,
- 12,87 zł przy zużyciu powyżej 2800 kWh rocznie.

Biorąc pod uwagę skumulowaną płatność roczną, wyniesie ona od 27,60 zł w najniższej grupie do 154,44 zł w grupie największego zużycia energii.

Wszyscy odbiorcy (gospodarstwa domowe i firmy) muszą się też liczyć ze wzrostem cen energii czynnej (zużywanej) oraz płatności za jej przesył i dystrybucję. Dla odbiorców w grupie gospodarstw domowych (grupa G-11) wielkość tych płatności określi Prezes URE, zatwierdzając taryfy przedłożone przez sprzedawców z urzędu i odpowiednich operatorów systemów dystrybucyjnych. Ceny energii wzrosną o 3,5-3,6% w stosunku do ubiegłorocznych (zależnie od sprzedawcy). Taryfy dystrybutorów nie zostały jeszcze zatwierdzone. A to oznacza, że podwyżki w tym zakresie nie wejdą w życie od 1 stycznia 2021 roku. Eksperti szacują, iż rachunki za prąd (łącznie ze wszystkimi składowymi) spowodują ich wzrost o ok.11-12%. Co ważne, odbiorcy biznesowi, kupując energię na warunkach rynkowych, nie są chronieni cenami regulowanymi. W efekcie muszą się liczyć ze znacznie większym wzrostem rachunków za prąd niż gospodarstwa domowe.

Rachunki za prąd to nieco skomplikowana materia i każdorazowo trzeba oceniać je w zindywidualizowany sposób. O wysokości płatności decydują nie tylko ceny energii czynnej i stawki opłat dystrybucyjnych, ale także dodatkowe opłaty stałe i zmienne, opłaty jakościowe i handlowe itp. W przypadku odbiorców biznesowych ogromne znaczenie ma również wielkość zamówionej mocy umownej.

Niezależnie od tego od 2018 roku wciąż mamy do czynienia ze swoistym chaosem w zakresie płatności za prąd. Przypomnijmy, pod koniec 2018 roku polski rząd zamroził ceny energii i stawki opłat dystrybucyjnych, forsując tzw. ustawę prądową.

Zredukowano także akcyzę oraz opłatę przejściową, decydując się też na rekompensaty dla sprzedawców energii elektrycznej. „Pracodawcy RP postrzegali te działania rządu jako populistyczną postawę i próbę przypodobania się odbiorcom energii w roku wyborczym, kosztem publicznego budżetu oraz, a może nawet przede wszystkim – kosztem zasad rynkowych. Zamęt wywołany tzw. ustawą prądową był wręcz niewyobrażalny” – ocenia Juchniewicz.

Wiele wskazywało na to, że w podobny sposób rząd zamierza działać także w kolejnych latach. Gdy na początku 2020 rok kontrolowane przez państwo koncerny energetyczne podniosły ceny energii o ok. 12%, niemal natychmiast pojawiły się ministerialne deklaracja, że te podwyżki zostaną gospodarstwom domowym zrekompensowane. Miało to jednak dotyczyć tylko niektórzy. Chodziło o odbiorców z dochodami poniżej pierwszego progu podatkowego (85 528 zł rocznego dochodu). Wielkość rekompensaty miała zależeć od ilości zużytej w ciągu roku energii, ale prędko się okazało, że nie sposób ustalić zużycia energii w gospodarstwie domowym na dzień 31 grudnia w sytuacji, gdy licznik nie ma odczytu zdalnego i w zasadzie wielkość rocznego zużycia energii jest szacowana lub prognozowana. Efekt? „Władze zaczęły stopniowo wycofywać się z wcześniejszych deklaracji o rekompensatach. Spowolniły też prace nad projektem stosownej regulacji. Wreszcie zaczęły deklarować, że ewentualne rekompensaty będą przysługiwać jedynie osobom pozostającym w sferze ubóstwa energetycznego. Na dziś Ministerstwo Klimatu i Środowiska, które przejęło nadzór nad elektroenergetyką, niczego w tym zakresie nie deklaruje” – mówi ekspert.

Na początku listopada wydawało się, że kolejny raz uda się przesunąć termin poboru opłaty mocowej. Grupa posłów przedłożyła projekt (druk nr 748) do łaski marszałkowskiej, wnioskując o zmianę terminu poboru tej opłaty co najmniej o rok. W drugiej połowie miesiąca projekt został skierowany do I czytania w sejmowej Komisji do spraw Energii, Klimatu i

Aktywów Państwowych i... Słuch o nim zaginął. „Nie było szans na zmianę tego terminu, bo aukcje mocowe odbyły się w roku 2018 i wówczas zostały zaciągnięte zobowiązania wobec wytwórców energii i reduktorów zapotrzebowania na nią na łączną kwotę w ok. 35 mld zł” – mówi dr Leszek Juchniewicz.

Zgodnie ze znowelizowaną ustawą o rynku mocy opłatę mocową będzie pobierana od 1 stycznia 2021 roku i zostanie z nami na dłużej – na okres co najmniej 30 lat. Czy trzeba się do niej zacząć przyzwyczajać na stałe? „I tak, i nie. Póki co – rynek mocy zadziałał i zagwarantował nam bezpieczne dostawy energii elektrycznej na najbliższe trzy lata. Teraz przyjdzie czas na weryfikację realnych możliwości jednostek rynku mocy. Póki co – rynek mocy nie okazał się być impulsem inwestycyjnym i na dziś jego potencjał konsumują głównie jednostki węglowe. Póki co – rynek mocy okazał się być mechanizmem relatywnie drogim. Póki co – rynek mocy nie zdywersyfikował polskiego miksu energetycznego, na co w zasadzie czekamy od lat. Wszystko to sprawia, iż trzeba bardzo uważnie przyglądać się temu rynkowi, jego uczestnikom, akceptowanym cenom itp.”.

Jest to o tyle ważne, że stoimy w obliczu głębokiej transformacji polskiego sektora energii. Już niedługo, bo w lipcu 2025 roku, zaczną obowiązywać limity emisji CO₂. Wtedy z rynku mocy „wypadną” elektrownie węglowe. W kontekście celu klimatycznego UE trzeba mieć też na uwadze prognozy wzrostu ceny pozwoleń na emisję CO₂. W ciągu najbliższych dziesięciu lat możemy spodziewać się niemal 2,5-krotnego wzrostu cen pozwoleń na emisję (z dzisiejszych ok. 30 euro/tonę CO₂ do co najmniej 76 euro/tonę CO₂ w 2030 roku).

„Rekomenduję prowadzenie permanentnego, obywatelskiego monitoringu rynku mocy przez polskich przedsiębiorców. Art. 103 ustawy o rynku mocy zobowiązał bowiem Rząd RP do dokonania, nie później niż do końca 2024 roku, oceny funkcjonowania rynku mocy i przedłożenia Sejmowi RP informacji w tym zakresie, wraz z propozycjami zmian na rynku mocy lub jego zniesienia. Warto z tej możliwości skorzystać” –

podsumowuje doradca Prezydenta Pracodawców RP.

Źródło: [MagazynFakty.pl](https://magazynfakty.pl)